

Słowa kluczowe:
człowiek, osoba, Boecjusz

„Wyjątkiem jest ród ludzi, który czoło trzyma wysoko...” (Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* V, v).

Boecjańska koncepcja osoby

Wybitna współczesna filozof polityki, Chantal Delsol, we wprowadzeniu do swojej książki *Esej o człowieku późnej nowoczesności* tak pisała o znaczeniu koncepcji osoby w kulturze europejskiej:

» Godność pojedynczego jestestwa znajduje oparcie w idei człowieka jako podmiotu i odpowiedzialnej osoby. Godność pojedynczego jestestwa, kluczowa wartość kultury europejskiej od jej zarania (jeszcze niewyraźna u Greków, a skonceptualizowana przez chrześcijaństwo), znajduje uzasadnienie w antropologii, która z istoty ludzkiej czyni o s o b ę, obdarzając ją świętą, nienaruszalną wartością. Kultura europejska jest historią epifanii osoby, która w czasach nowożytnych rozwinęła się w autonomiczny podmiot, zdolny do własnego projektu i niezależności duchowej” (Delsol 2003, s. 13).

Źródła tej koncepcji osoby, którą przejął europejski humanizm, znajdują się w filozofii Boecjusza (480–525) i miały ścisły związek z toczącymi się wówczas sporami chrystologicznymi dotyczącymi wzajemnej relacji natury Boskiej i ludzkiej w osobie Jezusa Chrystusa. Boecjusz podjął ten temat w jednym ze swoich traktatów teologicznych skierowanym przeciwko autorom dwóch chrystologicznych herezji: Eutychesowi i Nestoriuszowi. W swoim dziele Boecjusz postępuje jak ktoś znakomicie wyćwiczony w logicznych procedurach: rozpoczyna od definicji podstawowych pojęć takich, jak substancja, natura, różnica gatunkowa, aby dojść wreszcie do określenia pojęcia osoby, które stanie się wspólnym dziedzictwem późniejszej filozofii. Jedni będą tę definicję rozwijać, inni krytykować, ale nie przejdą obok niej obojętnie. Boecjusz stwierdza:

» Jeżeli przeto osoba należy wyłącznie do kategorii substancji, i to substancji racjonalnych, a każda natura jest substancją i nie istnieje w tym, co powszechne, lecz w indywidualach, to została odkryta definicja osoby: *indywidualna substancja rozumnej natury*” (Boecjusz 2007, s. 123).

Szczególnie doniosłym osiągnięciem Boecjusza było to, że ze wszystkich antycznych teorii człowieka, włączając w to nauczanie Ojców Kościoła, wydobyl i odczytał najważniejsze elementy determinujące istotę bytu ludzkiego, a zarazem fundament nieusuwalnej ludzkiej godności, mianowicie indywidualność, racjonalność i podmiotowość. Formułując tę definicję, Boecjusz miał wyraźną świadomość, że to nie on „panuje” nad tym określeniem, ale raczej odczytuje stan rzeczy, który się przed nim odsłania. Samo pojęcie osoby, po grecku *proson*, a po łacinie *persona*, wywodzi on ze słownika związanego ze starożytnym teatrem:

» Albowiem słowo „osoba” wydaje się zapożyczone skądinąd, a mianowicie od masek, które w komediach i tragediach przedstawiały tych ludzi, o których była mowa w utworze. Tymczasem termin „osoba” (*persona*) został utworzony od słowa *personare*, z akcentem na przedostatniej zgłosce długiej. Jeśli akcent będzie padał na zgłoskę trzecią od końca, krótka, to będzie jasne, że słowo pochodzi od słowa *sonus*, ‘dźwięk’. Słowo to dlatego pochodzi od słowa ‘dźwięk’, że gdy maska jest wydrążona, to z konieczności wytwarza mocniejszy dźwięk. Również i Grecy nazywają tę maski *prosopa*, dlatego że kładzie się je na twarz i zakrywają one oblicze przed spojrzeniem widzów [...]. Ponieważ jednak aktorzy – [...] – ubrawszy maski, przedstawiali indywidualne postacie, o których była mowa w tragedii lub komedii, [...], dlatego też pozostali ludzie, których łatwo można było rozpoznać ze względu na charakter postaci, łacinnicy określali mianem *persona*, a Grecy *prosopa*” (Boecjusz 2007, III, s. 123–125).

W tym fragmencie przez odwołanie do motywu teatralnej maski wyraźnie została zaznaczona niepowtarzalność i unikalność osoby ludzkiej. Tak pojętą osobę Boecjusz sytuował w centrum dzieła stworzenia, pomiędzy światem wyższym, duchowym, a światem niższym, obejmującym to, co podpada pod zmysły. Specyfika ludzkiego sposobu istnienia wyraża się m.in. w tym, że człowiek jest podmiotem, który poznawczo uwewnętrznia rzeczywistość, a odczytując ją — nadaje jej właściwy sens.

Rozumność osoby

Kwestia racjonalności, która według Boecjusza stanowi różnicę gatunkową indywidualnej substancji zwanej osobą, rodzi jednak szereg pytań. Czy nazywając osobą kogoś, kto wzniósł się na szczyty racjonalnego poznania, należy odmówić tego miana komuś, kto nie osiągnął nawet elementarnego wykształcenia? Co z ludźmi, którzy w ogóle nie rozwinęli swoich zdolności poznawczych albo utracili je wskutek choroby lub innych czynników? Odpowiedzi na te pytania mają doniosłe znaczenie nie tylko dla antropologii filozoficznej, ale i dla etyki, prawa i życia społecznego w ogóle. Dostrzegł to już Gerbert z Aurillac (945–1003), wybitny myśliciel i matematyk zaznajomiony dobrze z nauką arabską, który jako papież przyjął imię Sylwestra II. Dla postawionego tutaj problemu szczególne znaczenie ma jego *Rozprawa o tym, co rozumne i o posługiwaniu się rozumem*. W swoich mistrzowskich analizach Gerbert dochodzi do wniosku, że to używanie rozumu należy orzekać o rozumności, bo spełnia to warunki prawdziwego orzekania, w którym termin o większym lub równym orzecznikowi zakresie powinien być podmiotem. Tak jest w omawianym przypadku, gdzie używanie rozumu, dotyczące jedynie tych, którzy aktualnie myślą, ma mniejszy zakres niż rozumność, która dotyczy zarówno całego rodzaju ludzkiego, jak i Boga. Rozważania Gerberta, biorąc początek z kwestii logicznych związanych z prawidłowym orzekaniem, kierują

#16. Człowiek-osoba

Ilustracja: Historia Adama i Ewy, ok. 1415 - 1415



Agnieszka Kijewska

Historyk filozofii starożytnej i średniowiecznej, kierownik Katedry Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej KUL. W swojej pracy naukowej zajmuje się dziejami starożytnego i średniowiecznego neoplatonizmu, a w szczególności twórczością św. Augustyna, Boecjusza, Jana Eriugeny, szkoły w Chartres i Mikołaja z Kuzy. W czasie wolnym lubi zwiedzać muzea, czytać literaturę piękną, słuchać muzyki i uprawiać ogródek.

Warto doczytać

- Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, tłum. G. Kurylewicz, M. Antczak, Kęty 2018.
- Boecjusz, *Przeciw Eutychesowi i Nestoriuszowi*, tłum. A. Kijewska, [w:] *Traktaty teologiczne*, Kęty 2007, s. 112–161.
- Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2003.
- Gerbert z Aurillac, *Rozprawa o tym, co rozumne i o posługiwaniu się rozumem*, tłum. E. Głębińska, w: *Antologia tekstów filozoficznych i teologicznych z III–XI wieku*, red. E. Jung, Kraków 2012, s. 190–199 (e-book).
- J. Kielbasa, *Człowiek jako mikrokosmos w myśli średniowiecznej*, [w:] *Historia filozofii. Meandry kultury*, red. M. Karas, Kraków 2014, s. 149–162.
- A. Kijewska, *Filozof i jego muzy*. *Antropologia Boecjusza – jej źródła i recepcja*, Kęty 2011.
- R. Majeran, *Szkoła w opactwie św. Wiktora*, [w:] *Przewodnik po filozofii średniowiecznej: od św. Augustyna do Joachima z Fiore*, red. A. Kijewska, Kraków 2012, s. 323–340.
- S. Quinzio, *Hebrajskie korzenie nowoczesności*, tłum. M. Bielawski, Kraków 2005.
- S. Quinzio, *Przebrana Boga*, tłum. M. Bielawski, Kraków 2008.
- Ryszard ze św. Wiktora, *O Trójcy*, PL 196, 892–995.
- R. Tichy, *Ryszard ze św. Wiktora. Wprowadzenie*, [w:] *Wszystko to ze dziwiwnia. Antologia tekstów filozoficznych z XII wieku*, red. M. Frankowska-Terlecka, Warszawa 2006, s. 317–325.

się ku ważnej problematyce metafizycznej i antropologicznej: jeśli używanie rozumu można potraktować jako przypadłość rozumności, to nawet ten, kto nie używa aktualnie rozumu, jak ktoś śpiący lub chory, nie jest tym samym pozbawiony rozumności, która jest istotną własnością osoby ludzkiej.

Osoba ludzka zajmuje zatem szczególne miejsce w dziele stworzenia i łączy w sobie wszystkie porządki rzeczywistości, zarówno te najniższe, jak i najwyższe. Średniowieczni czytelnicy pism Boecjuszowych nie mieli wątpliwości co do jego intencji i rozwijali jego myśl w duchu mikrokosmicznych teorii człowieka. Te teorie padły na podatny grunt także w szkole Wiktorynów. Gotfryd ze św. Wiktora był autorem dzieła *Mikrokosmos*, w którym rozpatrywał kondycję ludzką w dwóch stanach: pierwotnym, czyli rajskim, i eschatologicznym. Natomiast w dziele *Źródła filozofii skupiał się przede wszystkim na poznawczych zdolnościach człowieka jako tym elemencie, który wynosi go ponad inne stworzenia i zbliża ku Bogu:*

„Widzi tu megakosmos, czyli ów świat większy,

Bada mikrokosmos, czyli świat pomniejszy,

Ogląda ich pierwowzór, czyli co ważniejsze,

Ku temu, co boskie spojrzenie zwracając jaśniejsze,

Tam ogląda idee, które w boskim umyśle spoczywają

I odwiecznie rodzaje rzeczy zawierają”

(Gotfryd ze św. Wiktora [za:] Kielbasa 2014, s. 158).

Osoba jako substancja

Niewątpliwie najznakomitszym kontynuatorem myśli Hugona ze św. Wiktora był Ryszard, jego uczeń, a potem

następca w przewodzeniu szkole i całemu opactwu. Wśród jego dzieł na szczególną uwagę zasługuje traktat *O Trójcy* oraz dwa dzieła mistyczne *O przygotowaniu duszy do kontemplacji, czyli Beniamin minor* oraz *O łasce kontemplacji, czyli Beniamin major*. W traktacie *O Trójcy* najpierw poddaje krytyce Boecjuszową definicję osoby, a następnie modyfikuje ją stosownie do własnych założeń filozoficznych. Ryszardowa krytyka miała przede wszystkim za cel koncepcję substancji: jeśli osoba jest niepodzielną substancją rozumnej natury, to jak wyjaśnić Bożą substancję, która istnieje w trzech osobach? Rafał Tichy widzi w tym trudność w dopasowaniu ontologii o korzeniach biblijnych do greckiego sposobu myślenia, które traktuje substancję jako autonomiczną, samoistną całość. Tymczasem Biblia przestrzega człowieka w dynamicznej relacji do innych osób i taka dynamiczna otwartość relacji zachodzi w obrębie Trójcy Świętej (por. Tichy 2006, s. 319–320). Sergio Quinzio w *Hebrajskich korzeniach nowoczesności* tak pisał o tej własności kultury biblijnej:

„W judaizmie *sacrum* nie tworzą przedmioty martwo spoczywające w przestrzeni i statycznie tkwiące w czasie, lecz jest nim to, co wydarza się w nieustannie odnawiającym się i niemożliwym do przewidzenia czasie, to znaczy jest nim

to, co się wydarza” (Quinzio 2005, s. 35).

Takim dynamicznym „wydarzeniem” jest indy-



widualna egzystencja. W tym kontekście Ryszard ze św. Wiktora przenosi akcent z „substancji” na istnienie (*exsistentia*) jako własność wspólną wszystkim rodzajom bytów i propo-

nuje swoją definicję osoby: *incommunicabilis exsistentia*, czyli nieprzekazywalne/nieudzielalne istnienie. Przedrostek *ex-* miał wskazywać na

zatem w istotną dynamiczną relację z innymi, nie tracąc nic ze swej specyfiki, jednostkowości i niepowtarzalności, która jest w istocie czymś nieprzekazywalnym. Ostatecznie człowiek powinien otworzyć się na zjednoczenie z najwyższym Boskim Ty, w którym osoba ludzka odczytuje doskonały pierwowzór swojej własnej egzystencji. W tym kontekście chciałabym znowu przywołać słowa dwudziestowiecznego myśliciela, Sergio Quinzia, tym razem z jego książki *Przebrana Boga*. Autor sugeruje tam, iż to spotkanie pomiędzy człowieczym „ja” i Boskim „Ty” ma znaczący wpływ na obie strony tego dialogu. A przecież, jeśli wchodzimy w przestrzeń autentycznego spotkania, to czynimy ten krok właśnie dla takiego przekształcającego dialogowania:

„Teologowie chrześcijańscy mówią o Trójcy jako o objawieniu się ‘życia wewnętrznego Boga’, lecz zaraz potem zamykają ją w kategoriach myśli ‘greckiej’, mówiąc o jej niewzruszonej wieczności. Objawienie zaś mówi o Bogu, który żyje w czasie (filozofowie być może powiedzieliby, że umieścił się On tam, gdzie wcześniej stworzył czas). Każde życie jest życiem w czasie. Bóg jest ‘Prastary’ co do dni (Dn 7, 9) i czas, który płynie, wyciska na nim swoje znamiona. Także ‘Pan’, Chrystus z Apokalipsy, jak Bóg z Księgi Daniela, ma białe włosy (Ap 1, 14). Żyć, jak

mówili filozofowie, oznacza *movere se ipsum*; i Bóg się zmienia i przemienia, na skutek swojej relacji z ludźmi, aż po stanie się ukrzyżowanym zmartwychwstałym, aż po konieczność przyjęcia ‘nowego imienia’ (Ap 3, 12). Imię w Biblii, i nie tylko w Biblii, jest tożsame z osobą lub rzeczą, które oznacza. Tradycja żydowska, według której przez szacunek na Boga wskazuje się jak na ‘Imię’, zawsze podtrzymywała ów fakt. Zapowiedź ostatecznej zmiany imienia Boga rzuca cień na dogłębną przemianę, która jeszcze musi w Nim zajść. Podobnie jak zmienia się na przestrzeni lat każdy z nas, który został uczyniony na Jego obraz i podobieństwo, tak zmienia się i Bóg” (Quinzio 2008, s. 114–115).

Najnowszy numer



Tu nas znajdziesz

